Og. zb. Nr. 131. Lwow, sobota dnia 31. marca 1906. Rok III. Nr. 27.

PRZEMYSŁOWIEC

E. DĄBROWA.

Co i gdzie wyrabia się w kraju?

Umieszczenie w każdym numerze przez rok cały za jeden wiersz 5 kor., półr. 3 kor.

Aparaty piwne: (fabryka) J. Friedman, Stryj.

Asfalt: papa dachowa, płyty izolacyjne asfaltowe, Skrzypiec i Sp., Tarnów 2.
Emil Kuźnicki, Oświęcim, Papa dachowa (płyty izolacyjne asfaltowe).
Giovanni Zuliani i Syn, Lwów.
Spółka kraj. budowniczych, Lwów.
Sosnowski & Zacharyewicz, Lwów.
Krajowa fabryka papy dachowej i produktów terowych, Sina Kurtz, Chrzanów.
H. et A. Lorie, Kraków.

Artykuły techniczne: Stanisław Grünberg i Ska, Kraków Rynek 21. (Skład artykułów technicznych, elektrotechnicznych oraz krajowych wyrobów metalowych.)

Budowlane roboty: Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 17. (wyroby metalowe kąpielowe).

Broń: W. Szadkowski i S. Kopczyński, Lwów, pl. Bernardyński l. 3.

Browary: Pierwszy browar w kraju systemu gotowania parą Zygmunta Marsa i Braci w Limanowej.

Bielizna męska, damska, dla chłopców, dziewcząt i niemowląt — Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Carbolineum: Emil Kuźnicki, Oświęcim, (Krystol najlepsza pasowłoka dla dachów pawych).
H. et. A. Lorie, Kraków.

Cement portlandzki: B. Liban i Sp., Podgórze-Bonarka.
Goleszowska fabryka portland cementu (Roman cement i wapno skaliste)

Cement drzewny: (Holzzement) Emil Kuźnicki, Oświęcim.
H. et A. Lorie, Kraków.

Cementowe wyroby: Giovanni Zuliani i Syn, Lwów.
H. et A. Lorie, Kraków.

Chirurgiczne opatrunki: Fabr. „Tlen“, Lwów.

Cukry: Cukiernia Ferdynanda Theuera, Lwów, plac Halicki 12

Cukierki, bonbony, czekolada, kakao, pierniki, biszkopty i ciasta wszelkiego rodzaju wyrabia Parowa fabryka cukrów i pierników Brandstädter i Ska we Lwowie.

Cykorya: I. Bar. Romaszkan, Horodenka.

Drut drzewny: Na zapałki i pudełka. Fabryka w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa.

Elektrotechnika: Tranda Witold, Przemyśl. Domiczek Karol, (Lwów, Sykstuska 23. Skład rowerów).
E. Hausmann Lwów, Pasaż Hausmana. Telefon 303.

Farbiarnie: Pierwsza kraj. farbiarnia i pralnia chemiczna Langier i Ska, Lwów.

Fajanse: Fabryka w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa (naczynia fajansowe i cegły ogniotrwałe).

Gorzelniane urządzenia: Bracia Bartik, Tarnów.

Gwoździe Sułkowickie do szyn: E. Giełdziński, fabryka kolejek wązkotorowych. Lwów, Jagielońska 3. Patrz inserat str. 2.

Harmonium: Pierwszy jedyny wyrób harmonium nożnego amerykańskiego (sawkowego), Rudolf Haase, Lwów, Pijarów 7.

Instalacye: (wodociągi, kanalizacya, centralne ogrzewanie i wentylacya, dalej łaźnie mechaniczne, pralnie i suszarnie) Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków.
Instalacyjny zakład dla centralnych ogrzewań, wodociągów i gazu, Julian Tokar, Kraków (Radziwiłłowska).
Chylewski, Hruby i Ska, dawniej Wł. Niemeksza. Lwów, Kopernika 15 a.
Bracia Bartik, Tarnów.
A. Löw i Ska Lwów, Kołłątaja (patrz anons).

Introligatorskie wyroby artystyczne: S. Astandt, Lwów, ul. Słoneczna 7.

Kamień sztuczny: Fabryka kamienia sztucznego, Lwów.

Kamieniarskie wyroby: Trembowla gmina miasta.

Kamieniołomy: Trembowla gm. miasta.

Konserwy z jarzyn i owoców. Fabryka parowa w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa. Ogród handlowy.

Konserwy mięsne: Aleksander Sliżyński, Lisko.

Konfitury: (sorbety, woda kolońska) M. Gozdawa-Czekońska, Czortków.

Konstrukcye żelazne:
E. i L. Zieleniewscy, Kraków.

Koronki i hafty: Krzyżanowska Aniela, Cświęcim.

Kołdry Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Kotły parowe: E. i L. Zieleniewscy, Kraków.

Korki i smołki: Z. Blaustein, Lwów, Kazimierzowska 17.

Lampy: Chylewski, Hruby i Ska, Lwów, patent. naftowe światło żarowe.

Likiery i rozolisy: Fabryka likierów i rumu (rafinerya spirytusu) K. Hr. Drohojowskiego w Bolanowicach.
Dawid i Józef Waloscy w Stryju (rafinerya spirytusu i fabryka rumu.

Liny i powrozy: Towarzystwo powroźnicze w Radymnie:
a) dla przemysłu fabrycznego pasy do maszyn, wszelkie sznury, liny druciane, liny konopne dla gorzelni.
b) dla gospodarstwa domowego: sznury dla wieszania bielizny i rebsznury do stołów.
c) dla gospodarstwa rolnego: postronki, lejce, szleje, kantary i tp.
d) dla myśliwstwa i rybołowstwa: sieci do polowania, włoki, więcierze.

Marynaty: F. Jachzel, Biała (wyrób sardynek, moskale).

Maszyny: Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Kotły parowe. Browary, Młyny, Tartaki, Motory ropne, gazowe.
E. i L. Zieleniewscy, Kraków.
MOTORY WYBUCHOWE, budowa młynów i urządzen przemysłowych Leon Heller, Lwów, Grodecka 35.

Maszyny i narzędzia rolnicze: Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.
Bracia Bartik, Tarnów.
Marek Feuerstein, Lwów, ul. Grodecka l. 51.

Młyny: Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.
Bracia Bartik, Tarnów.
Leopold Herman, biuro techniczne, Lwów, ul. Grodecka 14 a. (młyny motorowe, motory i lokomobile).

Meblowe roboty: Eisenbart Teodor, Lwów (zakop.).
Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej (skład komis. w Krakowie).

Miechy: Marek Feuerstein, Lwów, Grodecka 51. (pierwsza fabryka galicyjska).

Miody: Miód patoka, miód pitny, wosk, narzędzia i przybory pszczelarskie Spółka pszczelarska w Brzeżanach

Metalowe wyroby: E. Wajdowski i Synowie, Lwów, Bema 17.

Mydło jędrne: Pierwsza galicyjska parowa fabryka mydła Szymon Munk Żywiec.

Naczynia emaliowane: Pierwsza gal. fabryka E. H. Friedmanna i Ski, Kraków-Dębniki.

Odlewnie i konstrukcye żelazne:
E. i L. Zieleniewscy, Kraków.
Jan Wehrstein Stryj, fabryka kujnej leizny (Tempergus),
Bracia Bartik, Tarnów.
W. Podhorodecki i Ska, ul. Polna 51. (wszelkie odlewy ze stali, żelaza i metalu, leizna kowalna — Tempergus).
Fabryka armatur, pomp inż. Karola Rudolphiego i Ski w Trzebinie.
Fabryka Ks. A. Lubomirskiego, Lwów, Marcina l. 11.
Bochenkiewicz Rafał, Gorlice wyrabia wszelkie odlewy maszynowe i budowlane.

Odlewy metalowe: E. Wajdowski i Synowie, Lwów, Bema 17.

Ogrodzenia siatkowe altany, werandy, i poręcze drogowe z rur stalowych jako nowość, praktyczne tanie i trwałe Józef Rossmanith Nowy Sącz.

Ołowiane wyroby, plomby, płyty etc. Stanisław i Stefan Drzewiccy w Przemyślu ul. Węgierska 60.

Ołówki: Majewski, Warszawa.

Organy kościelne i harmonium: Wyrób organów kościelnych i harmonium, Rudolf Haase, Lwów, Pijarów 7.

Osuszanie murów: F. Mossoczy, Lwów Łyczakowska 22.
Grabowski, budown. Kraków, Gołębia 14. (sposobem patent. bez plam, kanalizacye budynków, izolacye murów)

Pasy maszynowe: (fabryka) Seweryn. Patzan, Żywiec.

Piece kaflowe: P. Swistek, Przemyśl, Lipowa. — **Julia Duda, Jarosław.** (Fabryka).

Pieczęcie: A. Garfunkel, Lwów, ul Karola Ludwika 2.

Pilniki: Jan Sądel, Kraków, plac Matejki 4. — Bracia Bartik, Tarnów

Powozy: Siwiński Wład., Stanisławów.

Pończoszkarskie wyroby: Bobrowska w Jaremczu.

Płótna Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Pościel Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3.

Prasy olejne, pompy wodne (fabryka) J. Friedmann, Stryj.

Pompy: (studnie) E. i L. Zieleniewscy, Kraków.
Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków.

Przyrządy gimnastyczne: Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.

Rękawiczki i bandaże: L. Kozub, Drohobycz, Rynek 30.

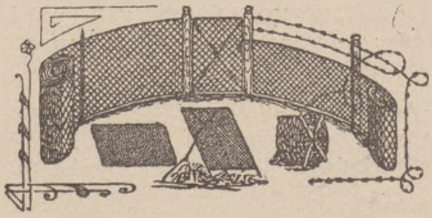
Rzeźbiarskie wyroby z drzewa: Tadeusz Sokulski Lwów, Łyczakowska 54, (ołtarze, ambony itp. roboty snycerskie, pozłotnicze, ozdobne, odnawianie).

Siatki żelazne ogrodzenia siatkowe altany, werandy i poręcze drogowe z rur stalowych, jako nowości praktyczne tanie i trwałe Józef Rossmanith Nowy Sącz.

Sikawki: Bracia Bartik, Tarnów.

Slusarskie wyroby: Spadkobiercy J. Górniaka w Przemyślu.

Siatki żelazne, meble i konstrukcye schodów żelaznych, wykonuje fabryka Józefa Goreckiego, Kraków.



Słomiane maty i materace: Fabryka „Hygiea“ J. Wojciechowski p. Kołomyja.

Smary: fabryka „BLASK“ JASŁO.

Story do okien płócienne, patyczkowe i deszczułkowe Władysław Adamski. Lwów, Sobieskiego 4.

Studnie: Bracia Bartik, Tarnów.
Inż. Leonard Nitsch i Ska Kraków.
Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Wiercenia studzien, ustawiania pomp.

Swiatło: Chylewski Hruby i Ska. Lwów, Patent. naftowe światło żarowe, gaz powietrzny, motory ropne do oświetlenia elektrycznego.

Tablice emaliowane z napisem wszelkiego rodzaju wykonuje Pierwsza galicyjska fabryka E. H. Friedmanna i Ski, Kraków-Dębniki.

Tapety: W. Adamski, Lwów.

Tartaki: Chylewski, Hruby i Ska. Lwów.

Tkackie wyroby: Jan Kopciński, Kęty, (sukna i koce).
Michał Mięsowicz Korczyna obok Krosna. Tkalnia płócien i skład wysyłkowy (wyroby z najlepszego przędziwa).
Marcin Brzęk, Błażowa, wyrób lnianych i bawełnianych tkanin.
Bobrowska, wyrabia z sukna krajowego serdaki, guńki w Jaremczu.
Tow. tkackie w Glinianach.

Transmisye: W. Podhorodecki i Ska Lwów, Polna 51. (wały transmisyjne, łożyska, sprzęgacze, koła pasowe i zębate i t. p.

Tutki: K. Primus, Lwów.

Urządzenia mechaniczne cegielń i fabryka dachówek Józef Szaynok, Rzeszów. Biuro techniczne.

Waseliny: Jan Michnik, Bochnia (oleje maszynowe).

Wody mineralne: Rząca i Chmurski, Kraków.

Wyroby brązownicze i sprzęty kościelne S. Wilczyński, Lwów, Trybunalska 6.

Witraże i mozaiki szklane W. Ekielski i A. Tuch. Kraków. Wolska 31.

Zabawki klockowe (fabryka) Z. Janikowski. Kraków, Garbarska 5.

Zegary wieżowe najnowszej konstrukcyi i w różnych wielkościach M. Mięsowicza w Krośnie.

OGŁOSZENIA

Og. zb. Nr. 132. LWÓW, SOBOTA DNIA 31-go MARCA 1906. ROK III. Nr. 27.

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRYI: miesięcznie K 1·20, kwartalnie K 3·50, rocznie K 14·—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3·50, rocznie M 14·—. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: kwartalnie koron 4·—, rocznie koron 16·—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Akademicka l. 26. Telefon Nr. 806.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 9).

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?“ za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5·—, na pół roku K 3·—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracya „PRZEMYSŁOWCA“, Lwów, przy ulicy Akademickiej l. 26.

PRZEDRUK JEDYNIE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**

Edward Dutlinger.

Amerykanizm.

I.

Gdy ktoś z bardzo idealnych i bardzo refleksyjnych, ale dlatego właśnie mało energicznych ziomków moich sarka na los i warunki życiowe, na niepowodzenie i biedę, wtedy mu wskazuję ziemię pracy i woli, w której kult energii doszedł do zenitu a przedsiębiorczość nie ma sobie równej: wskazuję na krainę »bezgranicznej możliwości«, zwaną Ameryką północną i takich typowych przedstawicieli amerykanizmu, jakimi są: prezydent obecny Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt i miliarder Andrew Carnegie.

»Życie wytężone« wysiłek w kierunku wielkich zadań, jest tylko godne narodu i jednostki. »Zdrowy naród nie może istnieć, jeżeli mężczyźni i kobiety, którzy go stanowią, nie prowadzą życia wyraźnego, mocnego, zdrowego, jeżeli dzieci nie są wychowywane w ten sposób, że usiłują nie omijać trudności, lecz przezwyciężać je, nie szukać wypoczynku, lecz wiedzieć jak wydzierać zwycięstwo wśród znoju i ryzyka«. Mężczyzna powinien z zadowoleniem spełniać dzieło męża, mieć śmiałość, znosić wszystko i pracować. Kobieta winna być gospodynią, towarzyszką założyciela ogniska, matką mądrą i nieustraszoną dzieci zdrowych i licznych«. Jeżeli mężczyźni lękają się pracy, a kobiety boją się macierzyństwa, to stoją na progu potępienia i lepiej będzie, gdy znikną z powierzchni ziemi«.

W tych zdaniach Roosevelta streszcza się pogląd zasadniczy na zadanie ludzkości... Od tych podstaw amerykanizmu nie odbiega i Carnegie. Mam przed sobą wywiad jednego z dziennikarzy niemieckich, któremu się udało odwiedzić niedostępnego miliardera w jego pałacu szkockim:

— Przyjmuję pana — rzekł Carnegie — gdyż jesteś pierwszym Niemcem, który stawia wyższe żądania mojej głowie, niż mojej kieszeni.

Wstęp, jak widzimy, nie bardzo dodatni dla Niemców.

Carnegie zaznacza, iż powodzenie materyalne stworzyło zachcianki arystokratyczne, na modłę starej Europy. Zdrowy jednak rozum amerykanina zahartowany w twardej pracy, odeprze ten chorobliwy i bałamutny import starego świata. Niemcy mówią o amerykańskiej korupcyi, łynchu, barbarzyństwie, braku uczuć — wszystko to blaga. Dopóki Ameryka ma nieograniczoną możność tworzenia wartości ekonomicznych, dopóki Amerykanie utrzymają dawne cnoty pionierów: energię fizyczną i niezmniejszony głód

czynu, dopóty cnoty i siły, które stworzyły kulturę amerykańską pozostaną wzorem. Europejski zwyczaj spóźniania się ze wstępem w życie praktyczne aż do połowy trzeciego krzyżyka, po ukończeniu wyższych szkół i akademii, jest złem, które Carnegie zwalcza. Długi pobyt w uczelniach, w bezpowietrznych izbach sztucznych ideałów, niszczy przedewszystkiem siły energii i woli. Trzy czwarte osób, zajmujących obecnie w Ameryce stanowiska naczelne na kolejach i w bankach, rozpoczynało swą karyerę jako chłopcy do posług. Na tych wysokościach pracy i powodzenia nie ma prawie ludzi „z wykształceniem uniwersyteckiem«. Na posadach urzędniczych i zajęciach, wymagających zaufania, jest takich ludzi pełno, ale brak ich zupełny pomiędzy produkcyjnymi finansistami i kapitanami przemysłu. Zamiast przejść twardą szkołę doświadczenia, zamiast zdobywać własne kierunki i poglądy, wydają swą energię i siły na naukę rzeczy bezpożytecznych na naszym planecie. Łacina i greka, mistyka i fantazya są rzeczy dla Amerykan zbyteczne. Jeden Szekspir jest więcej wart, niż wszyscy klasycy starego świata. Prawdziwy idealizm nie wyklucza bynajmniej uznania dla pracy produkcyjnej i właściwie dąży również do powiększenia oszczędności i wydajności pracy. Człowiek urodził się nagim i cała obecna kultura nie o wiele przewyższa środki, dążące jedynie do ubrania człowieka. Pomyślmy, jakie siły umysłowe były potrzebne, ile odkryć i pracy się złożyło, aby utworzyć owe różnorodne części, okrywające nagie ciało człowieka, ile do celu tak prymitywnie praktycznego potrzeba było zużyć »czystej« nauki i »czystej« idealnej sztuki? Carnegie też tylko taki praktyczny idealizm rozumie a jest przeciwny owemu estetyczno-literackiemu wychowaniu, jakie niestety i u nas, w Polsce, ma nietylko ogromny zastęp uczni, ale i mistrzów, wskazujących niebo i fantazyę, zamiast ziemi i rzeczywistości. Estetyczno literacki człowiek to stworzenie o słabiutkiej woli, zdenerwowane, nie praktyczne, delikatne, lecz jednocześnie niskie, zazdrośne i bez sumienia — innemi słowy — jak powiada Carnegie: »Kreatura najniepotrzebniejsza« — człowiek, który dla błahych korzyści gotów jest sprzedać swą duszę, swe przekonania, swe zasady...

Czy nie odczuwasz, czytelniku, powiewu szczerej prawdy w tem zdaniu? A prawda ta będzie dosadniejszą, gdy się dowiesz, że Carnegie mówi o Niemcach, o tych fałszywych poczciwcach, gniotących nas, na naszej ziemi, z ową idealną bezwzględnością kretynów, a jednocześnie korzących się przed tymi, których gnieść nie mogą.

Carnegie wyśmiewa się z serwilizmu owych »najlepszych« Niemców, bo profesorów, szukających chleba w Ameryce. Kłamią, obniżają wartość swych kolegów, chwalą się i idealizują swe lilipucie naukowe zasługi, nie przynoszące korzyści postępowi ani ludzkości. U Niemców nauka i sztuka stały się środkiem do zdobycia chleba, oni wytwarzają nadprodukcyę uczonych, których eksportują przedewszystkiem za ocean. Artyści i uczeni stali się towarem, »stosownie do wartości«, mniej lub więcej zbytkownym. Do stołu Carnegiego potrzebne są jaja i sery, a do salonu — uczony najczęściej niemiecki lub, gdy wydawał wieczór muzykalny — Paderewski i Kubelik... odpowiednio zapłaceni do zachwytów gości.

Estetyczno literackie wykształcenie, jako podstawa wykształcenia mas, jest nonsensem. Osłabia wolę i tworzy ludzi pełnych fantazyi, niezdolnych do życia i czynu. Ateńczyka z czasów Peryklesa przedstawia sobie Carnegie, jako typowego estetę i uważa go za... kanalię, w najlepszym zaś razie jako adwokata. — Kobiety czczą estetykę. Czyż chcemy masy zniewieścić?

Zdrowe wychowanie i wykształcenie mas dążyć powinno do umożliwienia bytu i utorowania drogi życia. Szkoła musi uczyć rzeczy praktycznych, tworzyć ludzi, bez potrzeby interpretacyi klasyków i poetów,

Podrabianie starożytności.

W dziennikach paryskich widzieć można nieraz ogłoszenia, że dama, ostatnia z wielkiego rodu, zmuszona okolicznościami, sprzedaje w swym pałacu skarby rodzinne. Zaciekawiony zbieracz udaje się pod wskazany adres i znajduje tam istotnie majestatyczną matronę, która ze łzami w oczach opowiada mu przejścia swoje rodzinne i w końcu zgadza się sprzedać z bolem serca pamiątki, po przodkach odziedziczone. Naiwny amator czy zbieracz nie podejrzywa nawet, że matrona ta wynajęta jest przez fałszerza starożytności, tak samo jak i pałac, zapełniony skarbami podrabianymi.

Zaledwie jeden na pięćdziesięciu handlarzy starożytności w Paryżu czy Londynie posiada prawdziwe antyki, zbieracz przeto, będąc o tem uprzedzony, wybiera się na polowanie daleko od miast wielkich. Ale i tam fałsz antyków zapuścił swe sieci. W chacie chłopskiej podają obcemu napój w kubku, lub owoce na talerzu, zdradzającym wiek podeszły, dzieła sztuki prawdziwe. Sądząc, że mu się zdarzyła gratka nielada, zbieracz po wielu podstępach płaci kilkadziesiąt lub kilkaset franków za rzecz, która we fabryce, gdzie ją na obstalunek fałszerza wyrobiono, kosztuje 2 lub 3 franki.

Oryginalne ceramiczne wyroby starożytne są wielką rzadkością. Znaleźć je można tylko w muzeach, ale i tam trafia się wiele fałszywych.

Nadzwyczaj rozpowszechnione są fałszerstwa majolik włoskich o świetnej glazurze i wspaniałych kolorach. Ośmdziesiąt procent starej porcelany chińskiej i sewrskiej, znajdującej się w handlu, to imitacye, często nadzwyczaj udatne. Podrabianie sreber starożytnych odbywa się najczęściej w Londynie. Wielu zbieraczy sądzi, że oryginalny, urzędowy stempel na wyrobach srebrnych, zapewnia im autentyczność. Tymczasem fałszerze starożytności potrafią stempel ten zgrabnie wycinać z wyrobów starych, mało wartych i wlutowywać w dno wyrobów artystycznych, podrobionych, jak puhary, kandelabry i t. p.

Ostatnimi czasy weszło w modę zbieranie starych, wytłaczanych obić skórzanych, oraz mebli starożytnych. Na te antyki zwrócił więc też p. Sandberg uwagę. Śledząc sposoby podrabiania ich, trafił w jednej ze starych dzielnic Paryża, w pobliżu placu Bastylii, na kom-

myślicieli i artystów. To rzecz studyów wyższych na uniwersytetach, dla tych, co się nauce i sztuce naprawdę poświęcić mogą. Czas nauki nie powinien być sztucznie przedłużany, na lata całe rozkładany. Czyż nie za dużo teoretyczno idealnych przygotowań do krótkiej działalności praktycznej w życiu?

Carnegie stawia kwestyę jasno, nie obwija w bawełnę, że w wieku młodzieńczym już w szkole obecnej ginie energia życia i energia czynu, wtedy, gdy one stają się na progu pracy samodzielnej najwięcej potrzebne.

Sprawy przemysłowe

OSKAR ASZKENAZY.

O wiatrakach „Eclipse“.

(W odniesieniu do artykułu z N-ru 320 „Z najnowszych dzieł techniki“).

Charakterystyczną cechą tych wiatraków jest sposób regulowania chyżości obrotu koła, czyniący ją nieledwie jednostajną przy zmiennej sile wiatru.

Trzy części stanowią aparat regulujący; dwie chorągiewki, boczna i tak zw. sterująca, oraz ciężar właściwy regulatora. Wszystkie te części działają automatycznie i w związku ze sobą.

Ciężar regulatora osadzony jest ekscentrycznie na obwodzie ćwierci koła zębatego. Utrzymuje on przy pomocy stosownie umieszczonej dźwigni i łańcucha okręconego około osi wiatraku, w normalnej pozycyi koła, stawiając przez swój moment obrotu pewien opór obrotowi koła. Ten moment obrotu zwiększa się jednak pod wpływem obrotu koła, które wychylając się z pozycyi normalnej pod naciskiem wiatru podnosi tem samem ciężar regulatora. W miarę więc obrotu koła wzrasta opór regulatora, a więc w miarę siły wiatru. Ciężar regulatora daje się ustawić wyżej lub niżej a to dla zwiększenia względnie zmniejszenia jego momentu obrotu względem łożyska koła. Wedle tego czy potrzebną jest praca większa lub mniejsza, koło ustawi się to więcej, to mniej w sferze działania wiatru.

Na obie chorągiewki działa tasama siła wiatru, która porusza koło. Są tu więc dwa elementy regulujące. Podczas gdy przy motorach silnicowych chyżość koła rozpędowego względnie całego motoru, wywołują działanie mechanizmu regulującego tutaj pierwszą część regulowania t. j. wychylenie koła (odpowiadające n. p. przy maszynie parowej niejako zamknięciu do pływu pary) dokonuje nacisk wiatru na chorągiewkę boczną, drugą zaś część t. j. powrót koła w sferę silniejszego działania wiatru (odpowiadający tam przy zmniejszającej się chyżości mechanizmu otworzeniu wentyla przez regulator) dokonuje ciężar względnie moment obrotu regulatora. Ten rozdział czynności spowoduje jednak, że w razie zbyt silnego wiatru mógłby tenże wypchnąć koło zupełnie ze sfery swego działania, gdyż wówczas nie wystarczyłby opór momentu obrotu pochodzący z ciężaru, jako obliczonego tylko dla wiatrów o przeciętnej sile. W tym celu jest też umieszczony hamulec w łożysku chorągiewki sterującej (działa on jednak znowu pod wpływem wiatru, bo chorągiewki sterującej), który nie dozwala dalszego podnoszenia się ciężaru a temsamem obrotu koła, hamując mimośród regulatora. Tak więc trzecią fazę regulowania stanowi działanie chorągiewki sterującej.

Ostateczny wynik jest jednak zupełnie analogiczny do stosunków w motorach silnicowych. W miarę wzrostu wiatru koło obraca się szybciej, wychylając się równocześnie ze sfery działania wiatru po chwili wolniejszego obrotu po wychyleniu powraca ono za działaniem regulatora i proces się powtarza. Wahania te stają się coraz mniejsze aż wreszcie bieg koła ujednostajnia się do pewnego stopnia zupełnie.

---

pletną fabrykę starożytności. Wpuszczono go bez wielkiej trudności do środka. W jednym z warsztatów wykańczano właśnie pozłacane, starohiszpańskie obicie ze skóry. Na obiciu widniały prześlicznie wytłoczone epizody z walk krzyżowców z Turkami. Wszelkie cechy starożytności obicia były tak skrupulatnie podrobione, że niewtajemniczeni w sposób fabrykacyi, gotowi byliby przysiądz, że obicie liczy lat kilkaset. Oryginalnego użyto w tej fabryce sposobu, by na obiciu naśladować czarne plamki — dzieło much — tak charakteryzujące stare obicia.

Oto skrapiano obicie zlekka syropem, a następnie puszczano na nie całe chmary karaluchów. Robactwo rzucało się chciwie na syrop i pozostawiało na niem czarne plamki. Autentyczność obicia zostaje w ten sposób zapewniona.

Nadzwyczaj obszerna jest rubryka podrabiań starych mebli. Niezliczone istnieją sposoby dla oszukiwania zbieraczy. Naśladowanie dziur, wytoczonych przez gąsienice, lub cech charakterystycznych materyi, okrywających meble, to rzeczy bardzo łatwe.

Meble rzekomo z drzewa hebanowego, cytrynowego, różannego i t. d. wyrabiane są z dębu, gruszki lipy, topoli, zafarbowanych i przygotowywanych tak umiejętnie, że tylko skrupulatne badania biegłych mogą odkryć fałszerstwo.

Stare dywany i gobeliny fałszowane są albo w całości, albo zestawiane nadzwyczaj zręcznie z kawałków, uratowanych z istotnie starych, ale stoczonych przez mole, popalonych lub zniszczonych przez wilgoć dywanów i gobelinów. Obecnie właśnie toczy się przed sądem karnym w Paryżu sprawa przeciwko handlarzom starożytności. Choulennes w Paryżu i Sauvageot w Troyes, którzy tak sporządzony dywan za wielką sumę sprzedali. Z liczby sześciu zawezwanych do tej sprawy biegłych jeden tylko poznał się na fałszerstwie i ujawnił sposób, w jaki go dokonano.

Wyrabianie starych waz etruskich i greckich, oraz szkła egipskiego uprawiane jest na olbrzymią skalę z podziwu godną zręcznością. Co się tyczy fałszerstwa starych monet, to jest ono tak rozpowszechnione, że amatorzy nieznawcy najlepiej uczynią, jeżeli do zbierania monet wcale zabierać się nie będą.

Wiatrak pracuje wskutek tego przy każdym wietrze choćby najsilniejszym, z pewną jednostajną chyżością, nie zmniejszając prawie nigdy swej wydatności poniżej tego minimum.

Sprawy techniczne

INŻ. FELIKS KUCHARZEWSKI.

Technicy i ich zespolenie wśród rozwoju przemysłu Królestwa.

(Ciąg dalszy).

To też z zapałem przyjęty został w końcu r. 1874 prospekt »Przeglądu Technicznego«. »Wobec wzmagającego się liczebnie i jakościowo przemysłu krajowego, pisał Kossuth, wobec rosnącego zamiłowania pracy technicznej i przemysłowej, która przenika stopniowo wszystkie warstwy społeczne, potrzeba czasopisma, poświęconego wyłącznie technice przemysłowej, zdaje się być ogólnie uznaną«. Zaznaczywszy odczuwaną przez wszystkich techników krajowych potrzebę skupienia się i ześrodkowania swej działalności, wyraził przekonanie, »że pismo to, popierane czynnie a wytrwale, może oddać przemysłowi krajowemu należyte usługi i z pewnością je odda, jeśli tylko nasi technicy okażą się tem w czynie, czem są już dzisiaj w swych poglądach i dążnościach«.

Od posiedzeń szczupłego grona redakcyjnego, w pokoiku za składami żyrardowskimi na Tłómackiem[14], daleko było jeszcze do późniejszych licznie uczęszczanych zebrań technicznych, ale z tej skromnej siedziby promieniować zaczęło poczucie zawodowej łączności. Krzątali się też około założenia w Warszawie Towarzystwa Technicznego: Tadeusz Chrzanowski[15]) i Władysław Kronenberg[16]). Napływają młode siły, najliczniej ze Szkoły gandawskiej, wytworzyły w r. 1870 nowe pismo, »Inżynieryę i Budownictwo«[17]). Podczas, gdy w »Przeglądzie« ześrodkowała się ogólna działalność techników krajowych, rozkładająca się

[14]) W r. 1875 adres redakcyi był: ul. Tłomackie nr. 600 a i b (1 nowy).

[15]) Tadeusz Chrzanowski w r. 1874/5 poddawał gotowy projekt ustawy Towarzystwa Technicznego pod rozbiór licznego grona inżynierów warszawskich, zebranych pod przewodnictwem jenerała Feichner'a, ówczesnego prezesa dróg żelaznych. W.-W. i W.-B., w sali na dworcu.

[16]) Władysław Kronenberg, inżynier z paryskiej Szkoły Centralnej, pomocnik Tadeusza Chrzanowskiego, jako inżyniera głównego budowy dr. żelazn. Nadwiślańskiej, interesował się żywo sprawą zespolenia sił technicznych krajowych i ułożył projekt ustawy Towarzystwa Technicznego, którego zatwierdzenie okazało się w owym czasie niemożliwem. W r. 1881 objął wydawnictwo »Przeglądu Technicznego« (por. »Trzydziestolecie Przegl. Techn.« w nr. 1 Przegl. Techn. z r. z.).

[17]) W styczniu 1879 r. wydawać zaczął w Warszawie inż. W. Czarliński czasopismo techniczne p. t. »Inżynierya i Budownictwo cywilne, przemysłowe i rolnicze. Pismo półmiesięczne illustrowane, dla inżynierów, właścicieli fabryk i maszyn, przemysłowców, górników, budowniczych, przedsiębiorców, obywateli ziemskich i t. p.«. Jako redaktor odpowiedzialny podpisywał je bud. St. Grzywiński. W r. 1880 wydawnictwo objął inżynier W. Żukowski, a gdy w końcu tegoż roku zmarł Grzywiński, na tytule do końca 1881 r. wymieniani byli jako redaktorowie inż. W, Żukowski i bud. J. Świecianowski. W r. 1882 z początku tytuł jest bezimienny a od numeru siódmego występują jako redaktorowie: bud. St. Adamczewski i inż. St. Szafarkiewicz. Od numeru dziewietnastego jako redaktor wymieniany jest już tylko Szafarkiewicz, a redakcya zapowiada wydawnictwo »Dodatku dla Ślusarzy«. Odtąd pismo zamienia się na popularne, przeznaczone dla szerszego koła czytelników i wraz z »Dodatkiem« wychodzi przez lat dwa. W r. 1885 wychodzi już bez »Dodatku«, poświęcone głównie ziemianom-przemysłowcom. W sierpniu t. r. Szafarkiewicz upadł pod brzemieniem trudności, z jakiemi przychodziło mu walczyć nieustannie, a wydawnictwo w grudniu t. r. zamknięte zostało na nr. 22. Wydane 7 tomów Inżynieryi i Budownictwa stanowią zbiór wielu prac cennych i dają obraz ruchu technicznego w kraju w latach 1879 do 1885.

Z różnych dziedzin.

Zygmunt Łempicki.

O zrozumieniu dzieł sztuki.

Podług prof. R. M. Meyera.

(Ciąg dalszy).

Najogólniejsze stanowisko zajmuje metoda historyczna. Zbliża się ona jeszcze bardzo do grupy metod systematycznych, stara się dzieło zrozumieć z ogółu jego historycznych warunków. Ale najważniejszą rzeczą jest dla niej indywidualność poszczególnego dzieła. Estetyczna metoda porównuje poszczególne dzieło sztuki z innymi tworami tego samego rodzaju, metoda historyczna zestawia je z innymi tworami tego samego czasu. Bierze pod uwagę wszystkie prądy danej epoki, stara się dojść do zrozumienia i osądzenia dzieła na podstawie historyi politycznej, mowy, obyczajów, przedewszystkiem zaś ówczesnego stanu kultury. I zewnętrzna szata dzieła — broń, stroje, symbole, uroczystości ma dla niej znaczenie. Ważne są dla niej pewne zmiany, jakiemi się w danym czasie posługiwano, pewne »terminy«, charakterystyczne wyrażenia. Stanowisko np. Reja w literaturze naszej dopiero na tle ówczesnego stanu kultury możemy należycie zrozumieć. Ale w pierwszem uniesieniu przeceniono i doniosłość tej metody. W zawiązku swoim jest ona bardzo dawną i już starożytni posługiwali się nią, dla zrozumienia tak dziwnych dzieł, jak wieża Babel lub mury cyklopowe. Systematyczne jednak zastosowanie jej do dzieł sztuki nie jest tak dawnem. Zwycięzko utorował jej drogę Voltaire w swych historyczno-literackich dziełach. Im bardziej zwrastał w w. XIX ogólny wpływ historyi, tem więcej potężniał duch historyczny w zakresie tej wiedzy, która dopiero teraz stała się właściwą historyą sztuki. Ze studyów historycznych przerzucił się poważny znawca sztuki Antoni Springer do historyi sztuki a Herman Hettner (autor znakomitej »Historyi literatury w w. XVIII«) zwalczając estetykę spekulatywną sądził, że historya sztuki powinna nawet zastąpić wszelką naukę o sztuce.

Ochłonęliśmy nieco z tego zbytniego entuzyazmu. Nikt o tem naturalnie nie wątpi, że dla pełnego zrozumienia wszystkich dzieł sztuki jest metoda historyczna nieodzowną. Mówimy do zrozumienia wszystkich, nie tylko tych, które pochodzą z ubiegłych epok. Bo i dzisiejsza sztuka wymaga historycznego objaśnienia i to tem bardziej im wierniej przystosowuje się do charakteru chwili. Co do wielu dzieł naszych czasów, które były dla nas z początku czemś odrażającem i nieznośnem musimy zmienić sąd, gdy rozważymy warunki ich pochodzenia i powstania — stają się nawet bliskimi dla nas.

Metoda historyczna dochodzi jednak tylko do granic indywidualności. Indywidualność pozostaje dla niej czemś nieznanem i obcem. Z poznania tego braku właśnie wyszło gwałtowne oburzenie przeciw przesadzie

jeszcze na przemysł i urzędy prawie po połowie[18]), a uwydatniająca w treści pisma głównymi dwoma działami: kolejnictwa i cukrownictwa; »Inżynierya« ożywiała różne gałęzie przemysłu i rzemiosł, zwłaszcza, gdy następnie przez lat parę z młodzieńczą energią i poświęceniem podtrzymywał to pismo zbyt wcześnie zgasły Stanisław Szafarkiewicz. Sprawa zjednoczenia techników krajowych, w formie możliwej przy ówczesnych warunkach, urzeczywistnioną została nareszcie z inicyatywy Józefa Spornego i technicy warszawscy w liczbie stu kilkudziesięciu zapisali się na członków Resursy Obywatelskiej. Witał ich tam Sporny serdecznemi słowy, jako dawny członek tego klubu i pod jego przewodnictwem rozpoczęły się w końcu 1881 r. tygodniowe zebrania techniczne w Resursie.

Był to zawiązek obecnego zespolenia techników krajowych. Jakkolwiek w zamkniętem kole, nie mogącem występować oficyalnie, poruszano tam jednak sprawy przemysłowe i bieżące kwestye techniczne. Odczyty i referaty drukował »Przegląd«. Sporny, jako przewodnik całego grona, powoływany był na wiceprezesa pierwszego wiecu techników polskich w Krakowie (1882 r.), prezesa drugiego wiecu we Lwowie (r. 1886) i wogóle z zebraniami w Resursie liczyć się zaczęto, jako z istotnym wyrazem krajowej społeczności technicznej. Cukrownicy, zjeżdżając się na wiosnę i w lecie, gromadzili się tam także i wtedy właśnie utworzyli oddzielny swój wydział w Redakcyi »Przeglądu«[19]).

[18]) Według spisu podanego w prospekcie na r. 1877, na ogólną liczbę 50-ciu współpracowników było 28 techników przemysłowych, a mianowicie 7 mechaników, 8 cukrowników, 7 innych chemików, 3 górników, 3 różnych przemysłowców. Nadto zasilało »Przegląd« pracami swemi: 19 inżynierów, 2 profesorów i 1 budowniczy. Stosunek więc techników przemysłowych do urzędników określał się procentowo jak 56:44.

[19]) Na zebraniu 16. czerwca 1883 r., cukrownicy dla podniesienia i rozszerzenia działu cukrowniczego w »Przeglądzie« wybrali na członków redakcyi swoich przedstawicieli (Por. »Trzydziestolecie Przeglądu Technicznego« w nr. 1 »Przeglądu Techn.« z r. z.).

Działalność wszakże kół prywatnych nie mogła dawać należytych wyników. Zwrócono tedy uwagę na ustawę Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, dopuszczającą urządzanie oddziałów, w sposób odpowiedni potrzebom poszczególnych miejscowości i z inicyatywy Stefana Kossutha w Łodzi w 1883 a Władysława Kiślańskiego w Warszawie w 1884 r. otwarte zostały oddziały Towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wynalazki i konkursy

Zakres działania wybuchów dynamitowych.

W przeszłym roku z polecenia rządu belgijskiego wykonano bardzo ciekawe doświadczenia nad zakresem działania wybuchów dynamitowych. Próby te robione były w celu przekonania się, czy ładowanie znacznych ilości dynamitu na statki przewozowe w odległości 12 kilometrów od Antwerpii, może mieć w razie wybuchu fatalne następstwa dla miasta. Na obszernej równinie dokoła miejsca, gdzie miały następować wybuchy dynamitu, we wszystkich kierunkach ustawiono cały szereg tarcz ruchomych w jednakowej odległości od siebie. Oprócz tego wybudowano w pobliżu dwa domki z drzewa, kryte dachówką; wszystkie okna i drzwi w domkach zostały zaopatrzone w szyby szklane. Ładunki, które przeznaczono do wybuchów, zawierały 25, 50, 150 i 1000 kilogramów dynamitu. Niszczące działanie dynamitu w zależności od wagi ładunku objęło obszar kolisty o promieniu 17,7, 40, 50 i 125 metrów; obszar

---

zmysłu historycznego i znalazło u Nietzschego swój najsilniejszy wyraz. Zmysł estetyczny oburza się na równomierne traktowanie wszystkich rodzajów historycznych warunków i na stawianie na równi wszystkich dzieł danej epoki; kult geniusza i cześć dla sztuki wymagały dla tych indywidualności i dla tych dzieł, które stoją ponad czasem odmiennego, »nadhistorycznego« stanowiska w ich ocenianiu. Wprawdzie i największy geniusz i najbardziej podziwu godne dzieło nie da się zrozumieć bez znajomości jego ogólnych warunków ale z tych warunków jeszcze nie może być całkowicie zrozumianem. I geniusz też ulega wpływom czasu, w którym żyje — Napoleon, Goethe, Wagner nie pojawili się jak meteory lecz wyrośli z czasu. Geniusz zaś tem wyrasta właśnie ponad całe swe otoczenie i całą epokę, że wnosi coś nowego, że ma w sobie pierwiastki przyszłości jeszcze ogółowi obce i zwolna dopiero się kształtujące.

Historyczna tedy metoda wymaga koniecznie uzupełnienia inną jakąś metodą, któraby uwzględniała indywidualność artysty. Cóż tkwi w jednostce prócz tego, co jest historycznie uwarunkowane? Co odróżnia ją od czasu w którym żyje? Jaki przebieg ma u niej proces twórczy od koncepcyi aż do ukończenia dzieła? To są pytania, na które odpowiedzieć usiłuje metoda psychologiczna. Każdy musi przyznać, jak wielkie jej znaczenie, jak doniosłą jest ta metoda.

Gdyby tę indywidualną stronę twórczości bardziej brano pod uwagę i bardziej uwzględniano ten moment psychologiczny, wówczas wiele dzieł uchodzących za rażącą nowość i dziką dowolność zyskałoby znacznie na wartości. Metoda psychologiczna jest to właściwie metoda historyczna zastosowana do poszczególnej duszy. I ona też usiłuje wyjaśnić gotowe arcydzieło na podstawie jego powstanie, stara się zrozumieć poszczególny objaw życia z ogólnych jego warunków. Z tego powodu posiada ta metoda podobne źródła błędów co i historyczna. Zmysł bowiem historyczny, wielka zdobycz romantyzmu niemieckiego stracił wszelką racyę i stał się nonsensem odkąd to co historycznie umotywowano uważano za uprawnione. Zdanie bowiem Hegla: »Wszystko co istnieje jest rozumnem« nie tylko że usuwa wszelką sprawiedliwość i moralność lecz i estetykę. To co brzydkie, zarówno jak to co jest pięknem wynika z pewnych warunków; choroba jest historycznem zjawiskiem — ale trzeba ją zwalczać, zbrodniarz stał się dopiero zbrodniarzem — ale musimy go ukarać. Tak jak metoda historyczna musi i metoda psychologiczna wystrzegać się usprawiedliwiania wszystkiego co genetycznie wyprowadziła. Zwłaszcza życiorysy nowoczesnych »wielkich ludzi« często popadały w ten błąd. Co tylko wynika z właściwości duchowych ich bohaterów wydaje mu się pięknem, godnem naśladowania i to tak dalece, że bez uwzględnienia rozwoju, bez wszelkiego estetycznego porównywania uważają wszystko za arcydzieła.

(Dokończenie nastąpi.)

ten był otoczony wązkim pasem neutralnym, a poza nim łatwo było zauważyć ślady działania sił, skierowanych do ogniska wybuchów: tarcze były posunięte w kierunku miejsca wybuchu, a w domkach potłuczone szyby szklane wypadły na zewnątrz. Obserwacye dały możność bliższego wyjaśnienia przebiegu zjawiska i uchwycenia w nim dwuch odrębnych momentów. Przedewszystkiem na miejscu wybuchu powstają gazy w ogromnej ilości; gazy te nie mogą dostatecznie szybko i swobodnie odpłynąć z miejsca wybuchu, a mając nadzwyczajnie dużą prężność, niszczą wszystkie przedmioty, znajdujące się w ich obrębie i rujnują powierzchnię ziemi nadając jej kształt krateru.

Następnie pod wpływem odbicia się gazów od powierzchni ziemi powstaje silny odpływ gazów ku górze, wskutek czego na miejscu wybuchu powstaje rozrzedzenie, i sąsiednie warstwy powietrza, które były przedtem zgęszczone z powodu parcia gazów, napływają teraz w kierunku ogniska wybuchu.

Wyrażono przytem opinię, że przy największych praktycznie używanych ilościach dynamitu, zakres niszczącego działania dynamitu nie przekracza 500 m., zaś zakres działania zwrotnego wynosi około trzech kilometrów.

DZIAŁ PATENTOWY.

Sposób otrzymania masy, podobnej do linoleum.

Jako główne części składowe nowej masy wynalazca wymienia kazein i albuminaty metalów alkalicznych z zupełnem wyłączeniem albuminatów i kazeinatów metalów ziem alkalicznych, którym to połączeniom wynalazca przypisuje własność nadawania kruchości masie.

Prócz wymienionych w skład masy wchodzą następujące substancye: korkowe i skórzane odpadki, kwiat siarczany i gliceryna. Masa może być formowana w postaci płyt, dywanów, chodników lub też w stanie wpółpłynnym, zapomocą łopatki wprost na ściany lub podłogę odpowiedniej grubości warstwą.

Treść patentu. Sposób przygotowania masy, podobnej do linoleum, polega na jednoczesnem stosowaniu kazeinu (50 części), albuminu (40—50), cz. ługu sodowego (5—15 cz.), kwiatu siarczanego (2—6 cz.) i gliceryny (3—10 cz.) z dodatkiem skórzanych korkowych lub t. p. odpadków (20—30 cz.).

(Patent Nr. 9914 z dn. 31/III-05 zameldowany 14/VII-03. C. A. Heilmann w Skjölsker i E. V. Clausen w Nörre, Nebel, Dania).

Pouczenia i przepisy

Cement azbestowy.

Ma to być produkt, zrobiony z azbestu kanadyjskiego i cementu, lecz nie przez proste ich mieszanie. Z wyglądu jest proszkiem stalowo szarym, nadzwyczajnie miałkim, nieco podobnym do cementu zwykłego. Ciężar właściwy 1·2. Używa się zwykle bez żadnych domieszek; zarabia się go tylko wodą, w ilości 30%, na masę miękką i podobną do kitu. Masa wiąże bardzo wolno i dopiero po jednym do dwu dni, podczas twardnienia musi być zwilżana wodą.

Przedewszystkiem najcenniejszą własnością cementu azbestowego ma być jego nieprzenikliwość dla wody i ogniotrwałość. Próby robiła stacya w Charlottenburgu. Cement sam zarobiono wodą w ilości 19%; pierwsze 24 godzin pozostawiono go w powietrzu, a przez następne 27 dni w wodzie o 17°. Wyjęte próby nie przepuściły w ciągu nawet 3 dni wody o ciśnieniu 2—25 atm. Z tego to względu fabryka cementu azbestowego poleca go do obrzucania ścian wilgotnych w pokojach, do wyrabiania naczyń nieprzenikliwych do wody, basenów cystern, gazometrów i t. p. Rzeczywiście w tym względzie cement podobny, z przyczyny swej taniości i wytrzymałości, przewyższać może wszelkie inne sposoby przeciw przeciekaniu wilgoci. Rury cementowe, wylane wewnątrz na kilka milimetrów cementem azbestowym, nie przepuściły wody o ciśnieniu 2 atm.

Twardość cementu azbestowego początkowo nie jest znaczna; jest on bardziej elastyczny i poddający się; dopiero z czasem silnie twardnieje. Oto kilka prób, dokonanych przez stacyę w Charlottenbur u. Czysty cement, zarobiony wodą i po 2 dniach włożony do wody, wykazał opór na rozerwanie; po 7 dniach 7 kg./cm², po 28 dniach 11 kg./cm²; opór na zgniecenie po 7 dniach 29,6 kg./cm², po 28 – 46,8 kg./cm². Jeżeli natomiast próby leżały tylko na powietrzu, lecz codziennie skrapiane, to po 58 dniach opór na rozerwanie równał 28,3 kg./cm², na zgniecenie 84,8 kg./cm².

Ważną również własnością cementu jest jego oporność na wpływ kwasu węglowego, amoniaku, alkaliów i kwasów oraz na zmiany temperatury i na wpływy atmosferyczne.

Głosy z kraju

Nowy teren naftowy i woskowy we Wschodniej Galicyi.

[Dokończenie.]

Syndykat niebyłowski uzyskał pozwolenie na utworzenie ośmiu pól naftowych i zamierza dla jednego z nich utworzyć towarzystwo górnicze z kapitałem rozłożonym na sto kuksów z prawem podpodziału na dalsze nowe 100 części. Jestto forma stowarzyszenia dotychczas w Galicyi nie zastosowana, mimo iż jest znacznie praktyczniejsza aniżeli udziały na procenty netto, jak to ma miejsce w Borysławiu.

Jedno z tych pól około 250 morgów nabył Dr. Stefan Freund, który zarazem przyjął obowiązek wywiercenia pierwszego szybu aż do głębokości 1000 metra.

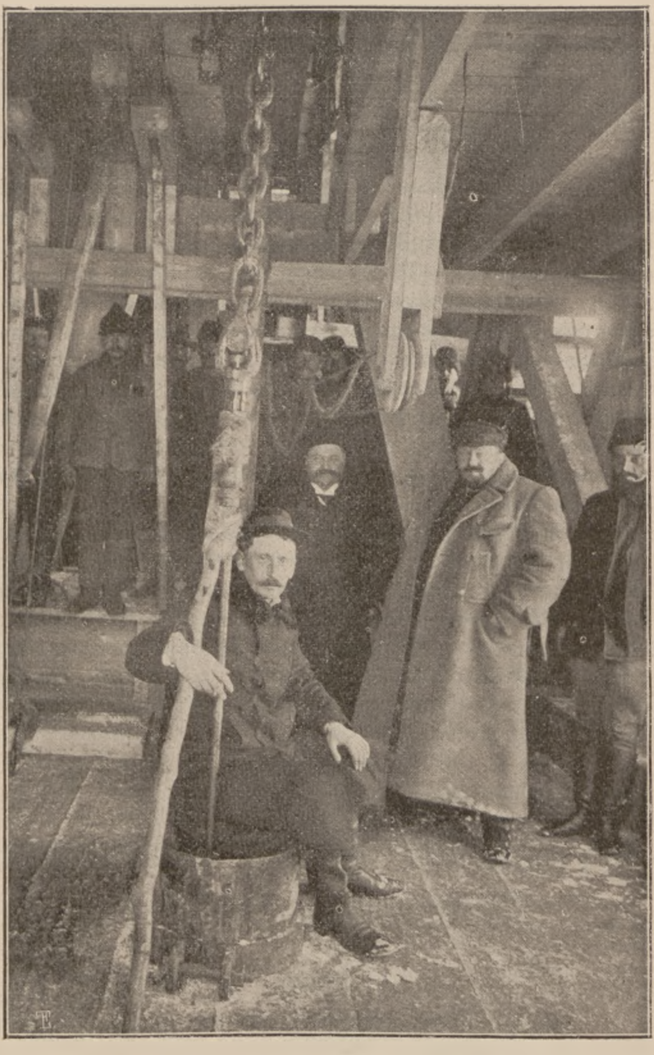
Pierwszy ten szyb stanął na brzegu potoku Czerleny, jestto szyb nr. I. »Stefan«. Otwarcie jego nastąpiło w dniu 3 marca br., w obecności właścicieli terenów Dra Jana Deskura, Dra Wiktora Ungara, przez dyrektora kopalni p Longhampsa i p. Swierczewskiego kierownika tejże. Widok przedstawia rycina nr. 1, po prawej stronie znajduje się kotłownia.

Budowa szybu przeprowadzona jest nader starannie, wedle wszelkich wymagań nowoczesnej techniki, maszyna parowa daje siłę 30 kp, kotły opalane przeważnie drzewem, które okolica dostarcza podostatkiem.

Wiercenie odbywa się systemem kanadyjskim i przewidzianem jest prowadzenie tegoż na głębokość 1200 m. Uzyskano pozwolenie na przeprowadzenie rurociągu do stacyi kolei państwowej w Krechowicach, którego długość wyniesie 28 klm.

Koszta wiercenia do 1000 m przyjęte są okrągło na 200.000 kor.

Robotnikami są mazurzy, którzy przedtem pracowali w Borysławiu, mając za sobą nader pomyślne i szybkie wykonanie szybów tamże Dr. Freunda. Jeden z nich wywiercono w ciągu 6 miesięcy do głębokości 800 m — dawał on 40 cystern dziennie — obecnie daje mniej (w lutym br. wynosiła ogólna produkcya 150 cystern).



Ryc. 2. Wnętrze szybu „Stefan“ (podczas otwarcia).

Jak doskonale postępuje robota w niebyłowskim szybie »Stefan« świadczy okoliczność, iż wywiercono



Ryc. 1. Widok szybu „Stefan“ [po prawej kotłownia].

w kredowaniu 15—20 m dziennie, mianowicie po przebiciu warstwy szutrowej 30 m grubości. Pod tą warstwą wszedł świder odrazu w kredowanie górnego oligocenu (iły solne, iłołupki), a po dzień 15. marca otwór wiertniczy osiągnął 100 m głębokości.

W głębokości 200 m spodziewany jest piaskowiec, pod którym znajdować się winna pierwsza ropa.

Wnętrze szybu przedstawia ryc. 2.

Eksploatacya tego nowego terenu przeprowadzona będzie planowo i systematycznie; już obecnie zamierzoną jest budowa szybu II po przeciwległej stronie Niebyłowa (najprawdopodobniej na Ropienkach) i wszelkie oznaki wskazują, że nowy teren naftowy i woskowy stanie się centrum dalszego rozwoju kopalnictwa naftowego.

Dodać tu trzeba, że Syndykat nosi się z myślą budowy wielkiej rafineryi, co z uwagi na stosunki »właściwego przemysłu naftowego« byłoby sprawą donioslego znaczenia dla rozwoju licznych gałęzi przemysłu, których podstawą są materyały odpadkowe.

O dalszym postępie i wynikach wierceń niebyłowskich budzących wielkie zainteresowanie tak w kołach technicznych, jak i finansowych podamy niebawem zajmujące szczegóły. *ms.*

Przemysł artystyczny

Piękno w rzemiośle i sztuce stosowanej.

(Wyjątek z dzieła prof. *Jana Rée*).

(Ciąg dalszy).

Takie pytania i zarzuty, może dla niejednego słuszne, najlepiej zbić przez wskazanie na fakt, że choć w życiu bardzo cenimy zdrowie i choć nas raduje widok człowieka zdrowego, to jednak niezadawalamy się tem bynajmniej. Żądamy od naszych bliźnich jeszcze czegoś więcej; zdrowa twarz nie wywoła zupełnego zadowolenia, jeżeli równocześnie nie ma na niej śladów wyobraźni, ducha, dowcipu. Przedmiot,

skonstruowany tylko gwoli użytku, podobny jest, rzec można, do człowieka, działającego jedynie wedle zimnych reguł obowiązku. Użyteczność rozumie się sama przez się, tak jak moralność i nikt spełnienia obowiązku nie może brać za rzecz niezwykłą. Żądamy jeszcze czegoś. Radzibyśmy, aby nawet ci, co nam służą, obowiązek swój wypełniali chętnie; żeby się nie dawali powodować przymusem moralnym, ale skłonnością i miłością. Zawsze też starać się będziemy o stworzenie takich warunków, w którychby to było możliwem. Nie każde spełnienie obowiązku musi iść w parze ze skłonnością; przysługa jednak nie może tylko ślepo ulegać obowiązkowi. Nie ten będzie najlepszym żołnierzem który tylko dlatego spełnia służbę, że ją obowiązek nakazuje; ale w danym wypadku zawsze taki okaże się najlepszym, w którego sercu żyje podniosłe uczucie, że służy wielkiej sprawie i że działa z pożytkiem dla ojczyzny. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, żeby z zamiłowaniem odbywał marsze, ćwiczenia karabinem, przysiady itd. Spełniać swój obowiązek, a spełniać go chętnie, to dwie zupełnie różne rzeczy i ta różnica właśnie dzieli wyroby rzemiosła od dzieł sztuki stosowanej. Tamte wypełniają swój obowiązek, ale też nic ponadto, w tych zaś mamy wrażenie, jakby służyła nam chętnie, jak gdyby przysługa nie sprawiała im trudu, lecz przeciwnie radość. Tamte przypominają niewolników, zmuszonych nam służyć i czyniących obowiązkowo zadość temu przymusowi; te natomiast są drogimi przyjaciółmi, którym miło oddać nam przysługę. Jedne i drugie oddają usługi, ale rozmaitego rodzaju Tak samo, jak niedobrze czujemy się w towarzystwie ludzi, kierujących się zimną obowiązkowością, tak też nieprzyjemnie nam w miejscu, którego sprzęty, wedle pięknych słów Szillera, mają »niewolniczy kształt swego praktycznego przeznaczenia«, Kształty czysto użytkowe, zarówno jak ludzie obowiązku, mają w sobie coś niepewnego. Wszak wiemy, jak bezradnym staje się człowiek obowiązku w chwili, gdy następuje kolizya obowiązków. Wówczas brak mu oparcia i wpada w rozpacz. Taki człowiek zna tylko reguły, a wszystko, co się w tych regułach pomieścić nie zdoła, wprawia go w kłopot. Komu jednak przyświeca wielka idea, ten potrafi znaleźć się w każdem położeniu. Wielka miłośc nie pogardza regułami obowiązku, ale jeszcze bardziej je uwzględnia. Tak samo dzieje się w sztuce stosowanej. Gdzie ze zmysłem praktycznym kojarzy się prawdziwa miłość piękna, piękno nie odbiera rzeczom ich kształtu odpowiadającego celowi, lecz ujawnia go w ponętniejszej i bardziej olśniewającej formie. Piękno wskazuje, jak pod tymi samymi warunkami użytku możliwy jest cały szereg rozmaitych kształtów; ono znosi jednostajność; ożywia bujnem życiem logiczne wymagania rozumu; martwej materyi nadaje żywego ducha, a wszystko to potrafi, gdyż ogień, którym darzy ludzi, jest tak samo jak prometeuszowy, boskiego pochodzenia.

Zwykły, utylitarny kształt daje nam za mało; żądamy jeszcze, aby przedmioty naszego otoczenia miały charakter tej sfery życiowej, dla której zostały stworzone. Aby posiadały nietylko cechy realne, ale zarazem piętno swego idealnego przeznaczenia. To już nie jest żądanie praktyczne, ale raczej uzasadnione idealizmem natury ludzkiej Dlatego też i sztuka stosowana może się tylko tam rozwinąć, gdzie istnieje zrozumienie dla idealnych wartości życiowych. Nasza idealna natura wymaga, by wygląd przedmiotu odpowiadał nastrojowi, w którym się znajdujemy, gdy się przedmiotem mamy posługiwać. Tam, gdzie włada realna praca: w biurze, warsztacie, w kuchni, albo w laboratorym, tam też prosty kształt praktyczny zupełnie jest na miejscu i nie ma potrzeby wychodzić poza zakres piękna rzemieślniczego. Ale w jadalni, gdzie nietylko chcemy głód zaspokoić, lecz zarazem rozerwać się swobodną pogawędką; w pokoju mieszkalnym, gdzie spędzamy chwile wywczasu; w salonie gdzie skupia się wykwintne życie towarzyskie; w sali balowej, gdzie wesołość dzierży berło; w teatrze, gdzie wyobraźnia najsilniejszych doznaje podniet, i w kościele, gdzie duch wznosi się do Przedwiecznego — tam wszędzie nie wystarcza zwykły kształt użytkowy. W takich warunkach przedmioty winny mieć piętno swego idealnego przeznaczenia, aby mogły wywołać nasze upodobanie.

Na pierwszy rzut oka powinniśmy poznać, czy kielich jest przeznaczony dla zastawy biesiadniczej, czy też dla świętych celów kościelnych; inny wygląd będzie miało krzesło w domu mieszczańskim, a inny krzesło w książęcym pałacu. Zupełnie słuszne uczucie każe nam się w święta inaczej ubierać, niźli zwykle i przy uroczystych okolicznościach zastawiać stół lepszem, wykwintniejszem naczyniem; ono także sprawia, że lepszy gatunek wina pijemy z delikatniejszych, szlachetniejszych niejako kieliszków. (C. d. n,)

Esperanto

Esperanto jako język obowiązkowy.

Londyńska Izba handlowa przyjęła *Esperanto* na równi z językami niemieckim i francuskim, — umieściła go w swoim spisie przedmiotów egzaminacyjnych. Teraz więc należy Esperanto do języków obowiązkowych w handlu angielskim. Pierwszy egzamin studentów londyńskich odbędzie się 30. maja. według tych samych przepisów, jakie istnieją dla egzaminatorów i studentów języków francuskiego, hiszpańskiego i niemieckiego. Uczniowie mają okazać biegłość w tłumaczeniu, mają napisać po... esperancku oryginalne wypracowanie, mają pisać z dyktacyj i módz jako tako się rozmówić.

Sekretarz edukacyjnego wydziału londyńskiej Izby zdał sprawozdanie z dotychczasowego postępu esperanckiej nauki. Pierwsze egzaminy zaczęto przed 16 laty, kandydatów stawiło się 65. W zeszłym roku było ich 2.723. Do wyższych egzaminów stanęło zeszłego roku 2.395 kandydatów, a przedmiotów z esperanckim językiem było 25. Ogółem od 1890 wydano z *Esperanto* 11.448 świadectw.

Aleksander Brzostowski.

Podręcznik Esperanto *).

Według dra L. Zamenhofa.

Wstęp.

Aby przedewszystkiem zachęcić naszych czytelników do gruntownej nauki języka Esperanto i na sa-

*) Przedruk z „*Handlowca polskiego*“.

mym zaraz wstępie, choć jakiekolwiek dać im wyobrażenie o bezprzykładnej jego łatwości i zaletach — przytoczymy tu w streszczeniu kilka ustępów z dwóch najważniejszych o nim prac.

Nie ulega wątpliwości — powiada właśnie autor jednej z tych rozpraw*) iż ludzie z pewnem wykształceniem, nauczyć się mogą języka Esperanto prędzej, niż nie posiadający żadnego prawie wykształcenia: ale i to także prawda, że i ci ostatni nawet, uczą się go równie z godną najwyższego podziwu łatwością. Świadczą o tem bodaj — dodajmy od siebie — robotnicy-esperantyści różnych narodów i krajów.

Niepodobna nam jednak omawiać tu szczegółowo wszystkich tych olbrzymich ułatwień, któremi język Esperanto, jako język sztuczny, odznacza się w porównaniu z językami naturalnymi. Dokładny ich wykaz i wyczerpujące objaśnienia znajdą czytelnicy na każdej niemal karcie, we właściwym tekscie niniejszego Podręcznika. Na tem zaś miejscu ograniczymy się jedynie na niektórych tylko przykładaah, zaczerpniętych z zacytowanej już rozprawy, i z najdawniejszej w języku polskim broszury Ludwika Zamenhofa, przetłómaczonej dziś na kilkadziesiąt języków świata, a wydanej niegdyś pod pseudonimem dra Esperanto, od którego też wziął z czasem uazwę i sam stworzony przezeń język*).

Otóż, we wszystkich prawie językach każdy rzeczownik, z jakiegokolwiek względu należy do tego lub owego rodzaju. W języku niemieckim np. »głowa«, jak wiemy, jest — rodzaju męskiego, w języku francuskim rodzaju żeńskiego, w języku łacińskim — rodzaju nijakiego. Czy jest w tem, choćby najmniejszy sens jaki lub cel? A jednak, jakże niesłychaną trudność przedstawia dla wielu zapamiętanie samego tylko rodzaju tej olbrzymiej liczby rzeczowników! Dr. Zamenhof przeto w nader szczęśliwy sposób usunął najzupełniej rodzaj rzeczowników, i już tem samem — nie mówiąc o mnóstwie środków innych -- ułatwił niemało naukę stworzonego przez się języka.

W językach naturalnych egzystują dalej, jak wiadomo, wielce skomplikowane i zagmatwane deklinacye i konjugacye z ogromną liczbą różnych form, z których każda zawiera nadto inne jeszcze formy. By zapamiętać to wszystko, potrzeba zaprawdę olbrzymiego zapasu cierpliwości, olbrzymiej straty czasu i nieustannego ćwiczenia się a ćwiczenia. Język Esperanto tymczasem, jako język sztuczny, zamiast niesłychanego tego chaosu, którego opanowanie wymaga całych lat ciężkiej pracy — żąda od nas, przy konjugacyi, zapamiętania jedynie 6-ciu tylko drobnych słówek, końcówek właściwie, które z największą łatwością możemy sobie przyswoić raz na zawsze, w ciągu kilku ledwie minut. Pomimo wszakże tak niesłychanie uproszczonej konjugacyi wyraża ona bez porównania lepiej i dokładniej wszelkie odcienie myśli, niż najbardziej nawet skomplikowane formy konjugacyjne języków naturalnych. Twórca też języka Esperanto zgoła nieodrzucił w nim nic, czegoby każdy język mógł wymagać, ale to tylko jedynie, co przedstawia w nich najzupełniej zbyteczny balast. Bo i zastanówmy się tylko. Po co te wszystkie zakończenia, odrębne dla każdej osoby i liczby, dla każdego czasu, i trybu, po co to wszystko, skoro zawsze zaimek, który stoi przed czasownikiem, wystarcza już zupełnie, by wskazać jego osobę i liczbę?

Ortografia wreszcie i wymawianie w wielu językach naturalnych — a między temi i w tych, które uważane są właśnie za najbardziej międzynarodowe — to już poprostu istny »krzyż Pański« dla uczących się: w jednym wyrazie jedna i ta sama litera wymawia się tak, w innym inaczej, lub nie wymawia się wcale; w jednym wyrazie ten lub ów dźwięk pisze się tak, w innym wyrazie inaczej. Lata całe na to trwonić musi Francuz lub Anglik, by nauczyć się poprawnie pisać w ojczystym swym języku! Cóż dopiero mówić o cudzoziemcach? Zmienić jednak radykalnie ortografię którego z tych języków, byłoby absolutną niemożnością, gdyż wówczas olbrzymią liczbę wyrazów, nawet bardzo nieznacznie różniących się od siebie w wymawianiu, niepodobnaby było odróżnić na piśmie. W języku Esperanto natomiast, każda litera bez wyjątku ma surowo określony, zawsze jednaki sposób wymawiania, a i każdy zgoła wyraz tak się wymawia, jak się pisze. Akcent zaś, równie jak w języku polskim np. — pada zawsze na przedostatnią zgłoskę. Stąd też w języku Esperanto, kwestya akcentu lub ortografii — nie istnieje zupełnie. Po zaznajomieniu się tylko z jak najprostszym zresztą jego alfabetem, to znaczy: najwyżej w jaki kwadrans, można już po dyktandzie zupełnie pisać bez błędu, gdy tymczasem przy nauce którego z języków naturalnych, możliwem to jest dopiero po całych ledwie latach śmiertelnie nudnej i uciążliwej pracy.

Lecz posłuchajmy, co sam twórca języka Esperanto powiada o kilku innych jeszcze niezmiernie ważnych ułatwieniach, jakie udało mu się obmyśleć:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Esenco kaj estonteco de la ideo de lingvo internacia. — Treść i przyszłość idei języka międzynarodowego Raport czytany przez Ludwika de Beaufront, w roku 1900, w Paryżu, na kongresie Francuskiego Towarzystwa Postępu Nauk = de l'Association Francaise pour l'Avancement des Sciences. (Fundamenta Krestomatio. Paris 1903. W 8-ce str. 268—316)

*) Dr. Esperanto. Język Międzynarodowy. Przedmowa i Podręcznik kompletny. Por Roloj. Warszawa 1887. W 8-ce. str. 40, wraz ze Słownikiem Międzynarodowo-Polskim, na arkuszu wklejonym (Wyczerpane.)

Kronika techniczno-przemysłowa

Nareszcie. Od trzech lat pismo nasze nieustannie zwalcza mylne i zgubne poglądy o harmonii *zacofanej* gospodarki rolnej z przemysłem. Z tych przyczyn niejednokrotnie piętnowaliśmy akcye publiczne z tem bałamutnem hasłem rozpoczynane i prowadzone przez różne sfery. Nareszcie nawoływania nasze znalazły echo co już podnosiliśmy w poprzednich numerach *Przemysłowca.* Niedawno temu zaznaczył to publicznie dyrektor C. Z. F. słowami:

»Uważam obecną przewagę wpływów szlacheckich za nieuzasadnioną w faktycznych stosunkach społecznych i kulturalnych, za przedawnionych, za przedawnioną. Także na polu gospodarczo politycznem dotychczasowa jednostronność kierunku agrarystycznego, połączona z uszczerbkiem dla przemysłu i handlu, nie wychodzi na korzyść kraju«

Przed rokiem nazywało się jeszcze, iż ta polityka agrarna leży w interesie »gospodarczym« kraju.

Obecnie powiało już tchnienie »reformy wyborczej«. które oddziałało i na C. Z. F.

Od słów jednak daleko jeszcze do czynu, do przełamywania przewagi jednostronnego kierunku agrarystycznego. *Caveant* przemysłowcy!

Z krajowej komisyi przemysłowej. Na ostatniem posiedzeniu Dr. A. Zgórski zdał sprawę z tegorocznego stanu pożyczek i funduszu przemysłowego, jaki na dalsze pożyczki może być użyty. Z kwoty 1,2500.000 k., która na b. rok jest z Banku krajowego do rozporządzenia wyczerpano już na przyznane pożyczki po dzień 15. marca br 532.000 k. Pozostaje zatem 718.000 k. do których doliczyć jeszcze należy dotacyę funduszu krajowego, 100.000 k. i 425.000 k. Do końca br. pozostaje zatem na dalsze pożyczki kwota 1.243.000 k. Na poczet tej kwoty wniósł sprawozdawca w imieniu Komitetu przemysłowego udzielenie dalszych czternastu pożyczek, w łącznej kwocie 724.000 k. W myśl tych wniosków uchwaliła Komisya przedstawić Wydziałowi krajowemu, ażeby przyznał: fabryce zegarków we Lwowie (jedynej fabryce tych rozmiarów na całą Austryę) 140.000 k., fabryce maszyn rolniczych 120.000 k., fabryce wyrobów żelaznych i drucianych 100.000 koron, Spółce wyrobów żelaznych 100.000 k., fabryce armatur 40.000 k., większej pracowni elektrotechnicznej 25.000 k., garbarni 40.000 k., wielkiemu zakładowi litograficznemu 80.000 k, trzem zakładom reprodukcyi artystycznych kliszów, fototypii itp. 20.000 k., 15 000 k., 12.000 k., pracowni mebli żelaznych 16.000 k., pracowni bronzowniczej 10.000 k., pracowni stolarskiej (głównie na wyrób kaszt drukarskich) 6.000 koron.

Jarmark wyrobów krajowych. W przeciągu kilku dni od otwarcia biura cały szereg firm zgłosił swój współudział w jarmarku, również nabywców znajdują puszczone w obieg bilety 5 koronowe. Bilety te uprawniać będą do bezpłatnego wstępu do pawilonów w niedziele i święta, w które to dnie dla uniknięcia natłoku wstęp do pawilonów będzie za pewną opłatą.

System regionalny przy dostawach państwowych w Prusiech. Rząd niemiecki wydał nowe przepisy, regulujące rozdawnictwo dostaw, oraz robót publicznych. Rozporządzenie postanawia, między innemi, by na miejscu osiadłym przemysłowcom dawano pierwszeństwo. Rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom umożliwiać należy współubieganie się w ten sposób, że przy większych dostawach lub robotach publicznych, które bez szkody dla równomiernego wykonania całości rozdane być mogą w częściach, poszczególne działy przekazywane być mają przedsiębiorcom poszczególnych a różnych gałęzi.

Przy szczególnie wielkich konkurencyach dzielić należy jeszcze i te dostawy, szczególnym przypadające gałęziom, na dalsze poddziały. Przepisy powyższe zatem są częściową reakcyą przeciw uprawianemu dość powszechnie ze szkodą dla przemysłowców systemowi generalnych przedsiębiorców.

Najniższa cena ofertowa sama o wyniku konkurencyi rozstrzygać żadną miarą nie powinna. Uwzględnioną b ć może tylko oferta, dająca pod każdym względem gwarancyę sumiennego, punktualnego i przepisanym warunkom odpowiadającego wykonania.

C. Z. F.

Wyrób cegieł cementowych. Firma A. Tevonderen i L. Pollaert w Dalheim podaje bardzo prosty przyrząd do ręcznego wyrobu cegieł cementowych. Jest to ręczna forma, łatwa do użycia i nie wymagająca smarowania. Służy do wyrobu cegieł pełnych i pustych. Manipulacya formy jest bardzo łatwa i po kilku próbach otrzymuje się wyrób bez zarzutu. Nadaje się ona szczególniej w fabrykach wyrobów cementowych do szybkiego przerabiania na cegły resztek betonu. Rysunek podany w ogłoszeniach.

Nadesłane

Jak rząd węgierski popiera swój przemysł cementowy. Węgierski minister handlu wystosował do »Związku przemysłowców węgierskich« komunikat następującej treści:

»Powołując się na reskrypt mój z dnia 19/1 b. r. L. 88578/904 donoszę, że ban kroacki na prośbę moją w sprawie popierania krajowych fabryk cementu polecił w drodze rozporządzenia podwładnym komitatom i władzom miejskim, by krajowe fabryki cementu popierały. W myśl tego rozporządzenia ma być zawsze przy budowlach publicznych, które władze krajowe na koszt kraju albo w własnym zarządzie albo przez przedsiębiorców wykonują, wyłącznie cement węgierski użytym.

Władze powyższe są tedy zobowiązane przy wykonywaniu budowli w własnym zarządzie używać tylko cementu krajowego. Przy budowlach zaś wykonywanych przez przedsiębiorców należy w dotyczących warunkach dostawowych wyraźnie przepisać, że przedsiębiorcy ci obowiązani są używać wyłącznie cementu krajowego.

Gdyby jednak w pewnym konkretnym wypadku oferta firmy obcej była znacznie tańszą od oferty firmy krajowej, to należy do przyjęcia tej tańszej oferty uzyskać pozwolenie rządu.

Przy tej samej sposobności wezwał ban władze komitatowe i magistraty miejskie, by gorąco poleciły naczelnikom gminnym względnie magistratom jak najsilniejsze poparcie cementu krajowego przy budowach na koszt gmin lub miast wykonywanych«.

Budapest, 30. marca 1905.

Z polecenia ministra: *Szterény mp.* radca ministeryalny.

Oby nasze władze w ten sposób wobec galicyjskiego przemysłu postępowały!!!

Centralny Związek Galicyjskiego przemysłu fabrycznego. we Lwowie.

Ostrowski & Cudek, dom handlowy dla interesów przemysłowo naftowych przeprowadza:

Kupno i sprzedaż udziałów kopalnianych. Kupno i sprzedaż ropy. Organizuje Spółki naftowe z drobnymi udziałami. Poleca przedsiębiorców wiertniczych do wierceń akordowych.

Dla wygody naszych P. T. Klientów sporządza:

Pomiary i niwelacye terenów. Plany sytuacyjne terenów, kopalń i szybów naftowych. Zgłoszenia kopalń do władz górniczych. Profile otworów świdrowych i wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące.

Kierownictwo biura technicznego *Inż. Seweryn Blaim.*

Nadesłane katalogi. Firma »E. Giełdziński, fabryka kolei wąskotorowych i lokomotyw«, posiadająca zastępstwo we Lwowie, przesyła nam katalog polski kolejek wąskotorowych, będących dzisiaj bardzo ważnym środkiem przewozowym w cegielniach kamieniołomach, wapiennikach, fabrykach cementu i t. p. W katalogu tym mamy podane w doskonałych ilustracyach i w opisach wszelkie części składowe toru i urządzeń kolejowych od szyn do lokomotyw, a nadto ilustracye kompletnych urządzeń, pomiędzy którymi zwraca uwagę kolejka do przewozu cegły wypalonej na przystań rzeczną, droga żelazna pochylni do przewozu cegły w cegielniach, kolejka wisząca do przewozu dachówek, elektryczna droga żelazna w fabryce cementu i kilka kolejek w zastosowaniu do kamieniołomów.

Odpowiedzialny redaktor: Inż. cyw. Edmund Libański. Wydawcy: Spółka techników polskich.

— Panie konsyliarzu, ja mam coś takiego... słowo daję, ja już nie wiem co! okropne **kongresye** biją mi do głowy i od tygodnia już nie miałam **absolucyi** Czy nie będzie to może **inflorencya?**

— O... niech pani sobie nie robi z tego wielkich **szkrofułów!** — odpowiedział lekarz. — idź pan do **hipoteki**, każ pani sobie dać oleum **rinocerosum**, a skutek będzie niezawodnie **stołeczny.**

Kupiec: Co chcecie za ten zegarek?

Handlarz: Wart dziesięć — żądam tylko ośm a jak mi pan da cztery to sprzedam za sześć!

Poco kupować za granicą? Czy ma Pan piasek?



Dostanie Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych jak: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, olej, młynki do mięszania farb z cementem, oraz podanie sposobu fabrykacyi i t. d. we **Fabryce maszyn JANA ENDLERA** (istniejącej już od lat 20 tu) obecnie **w Pfaffstettan obok Wiednia nad Kanałem Nr. 106.** Wszystkie podane formy są na składzie, które wraz z maszynowem urządzeniem w ruchu można oglądnąć w każdym czasie. 49—61

Juliusz Overhoff we Wiedniu

wykonuje

Aparaty do czyszczenia wody, patent Dervaux-Reisert, Filtry do wody — patent Reissert. Urządzenia do chłodzenia wody — patent Overhoff-Collaut.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada

J. Szaynok

biuro techniczne i fabryka maszyn w Rzeszowie.

KOLEJKA

wązkotorowa

3.400 bież. mtr. szyn, 18 wózków, kilka zwrotnic i tarcz obr. w używanym lecz zupełnie dobrym stanie (także częściowo) tanio do sprzedania. — Zgłoszenia pod „KOLEJKA“ do Administracyi „Przemysłowca“.

PODCZAS BALU.

— Klara [podczas pauzy]: Wiesz wyznał mi iż cały świat był mu pustynią nim mnie poznał.

— Zosia: No teraz pojmuję też dlaczego tańczy jak wielbłąd.

Miesięcznik techniczny

pismo poświęcone technice i przemysłowi.

Wychodzi 15. każdego miesiąca w Krakowie nakładem Krakowskiego Związku techników [absol. wyższ. Szkół przemysł.]

Prenumerata: rocznie 12 K, 6 rb., 12 m. półrocznie 6 K, 3 rb, 6 marek.

Adres Redakcyi i Administracyi, Kraków, Biskupia 12.

Wiadomości częstochowskie

Dziennik

polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia Dąbrowskiego.

Aleja II. Nr. 38. — Telefon Nr 50. Skrzynka poczt Nr. 21. — Adres telegraficzny: Częstochowa, Dziennik.

39 14

Karol Hornung

Lwów, Szpitalna 40.

Telefon nr. 353.

Parowa fabryka stolarska

wykonuje roboty budowlane, posadzkowe, urządzenia kościelne i szkolne, tak w miejscu jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach. 65

Koncesyonowany majster murarski

z długoletnią praktyką wykonuje wszelkie roboty betonowe, buduje, domy, cerkwie, kościoły i t. p. — Na żądanie świadectwa. — Adres: Szczepanowski w Czortkowie.

Wązkotorowe koleje

polne, leśne i do celów przemysłowych buduje i dostarcza

firma E. Giełdziński

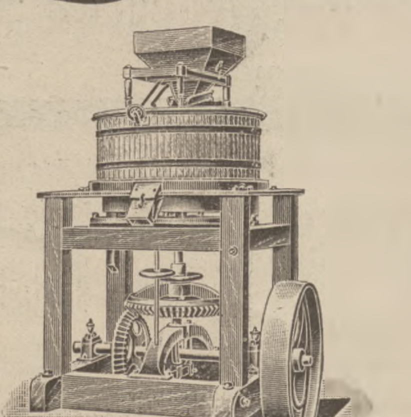
Lwów, Jagielońska 3.

14 MASARNIA 32

Franciszka Ichniowskiego

we Lwowie ul. Batorego 4. obok Wgo Soleckiego

poleca **szynki** uznane ogólnie za najlepsze w smaku oraz wszelkie inne wędliny, niezrównanej dobroci również wielki zapas smalcu i słoniny. 85



31

Młyny

poruszane motorami wodnymi, parowymi i ssąco gazowymi

urządza fabryka maszyn

J. SZAYNOK

w Rzeszowie.

Wiele pieniędzy!

można zarobić sprowadzając

Przepisy

do fabrykacyi przetworów chemiczno-technicznych, kosmetyków, środków leczniczych itp.

z laboratoryum chemiczn.

Dr. chem. DAVIDSOHN et Dr. med. JUNGMANN

Berlin Nr. 74. Friedrichstr. 131 D.

Proszę żądać ofert. — Korespondencya polska.

Wiele pieniędzy!

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20.

Upraszamy uprzejmie o powoływanie się przy zamówieniach na ogłoszenia „Przemysłowca".

Z Drukarni „Udziałowej“, Lwów, Kopernika 20.